



ODPOWIEDZIALNOŚĆ ZAWODOWA GEODETÓW – NIEKONSTYTUCYJNY DZIWOŁĄG

W związku z opublikowaniem w GEODECIE artykułów dr. hab. Błażeja Wierzbowskiego na temat odpowiedzialności zawodowej geodetów pt. „Kto kieruje lub nadzoruje” (12/2009) i „W zgodzie z konstytucją” (1/2010), pragnę niniejszym podziękować Autorowi i Redakcji za podjęcie tego ważnego tematu. Poruszona problematyka nie jest bowiem szeroko dyskutowana. Temat ten staje się dla geodety istotny zapewne zazwyczaj w chwili, gdy już wszczęte zostało wobec niego postępowanie.

Swoją polemikę z tezami publikacji chciałbym rozpocząć od kwestii podmiotowej. Zupełnie zaskakujące jest bowiem, iż odpowiedzialność zawodową przed głównym geodetą kraju ponosi tak wąska grupa osób wykonujących zawód geodety. Zakres podmiotowy tej odpowiedzialności enumeratywnie określony został w art. 42 ust. 2 ustawy *Prawo geodezyjne i kartograficzne (Pgik)*. Z treści tego przepisu jasno wynika, że odpowiedzialności zawodowej nie ponoszą wszystkie osoby wykonujące zawód geodety. Z odpowiedzialności tej wyłączeni są bowiem geodeci, którzy nie posiadają uprawnień zawodowych w dziedzinie geodezji i kartografii, a także ci geodeci, którzy co prawda uzyskali uprawnienia zawodowe, ale nie wykonują samodzielnych funkcji w tej dziedzinie. Praktycznie rzecz biorąc, przed GGK dyscyplinarnie odpowiada ten, „kto kieruje lub nadzoruje” wykonywanie prac geodezyjnych podlegających zgłoszeniu.

Autor publikacji w ciekawy sposób przedstawił sytuację wojewódzkich inspektorów nadzoru geodezyjnego i kartograficznego, słusznie stwierdzając, iż w praktyce nie podlegają oni takiej odpowiedzialności. Analiza treści przepisu art. 42 ust. 2 ustawy *Pgik* prowadzi chyba także do wniosku, że odpowiedzialności przed GGK nie ponosi także żaden urzędnik starostwa powiatowego, w tym jakikolwiek urzędnik ośrodka dokumentacji. Czy bowiem w świetle ww. przepisu samodzielne funkcje w dziedzinie geodezji i kartografii pełni np. osoba kontrolująca dokumentację przyjmowaną do zasobu albo kierownik ośrodka dokumentacji bądź geodeta powiatowy? Wymóg posiadania uprawnień

zawodowych do zajmowania określonego stanowiska, nawet ustawy, nie jest przecież tożsamy z pełnieniem samodzielnej funkcji w rozumieniu art. 42 ust. 2 *Pgik*. W moim przekonaniu ww. osoby nie podlegają odpowiedzialności zawodowej ponoszonej przed GGK.

Z uwagi na powyższe sędzę, że obowiązujące w tym zakresie uregulowania prawne są niekonstytucyjne ze względu na nierówne traktowanie. Nic bowiem teoretycznie nie stało na przeszkodzie, by ustawodawca przewidział możliwość, aby osobom wykonującym zawód geodety, które nie posiadają uprawnień zawodowych albo nie pełnią samodzielnej funkcji w dziedzinie geodezji i kartografii, główny geodeta kraju mógł udzielić upomnienia bądź nagany w sytuacji naruszenia przez nich obowiązujących przepisów. Jak wiemy – nie jest to jednak możliwe. Zakres podmiotowy wyznaczony przez ustawę *Pgik* pozwala wręcz stwierdzić, iż nie mamy tu do czynienia z odpowiedzialnością „zawodową” w pełnym tego słowa znaczeniu, a jedynie z restrykcyjną odpowiedzialnością nakierowaną na wąską, wybraną grupę osób wykonujących zawód geodety. Za niekonstytucyjną należy uznać obecną sytuację, iż przed GGK odpowiada osoba kierująca lub nadzorująca wykonywane prace geodezyjne, a nie odpowiada osoba powołana do kontroli poprawności ich wykonania.

Moim zdaniem geodeta ani nie wykonuje zawodu zaufania publicznego, ani też nie jest jakąkolwiek osobą zaufania publicznego (to ostatnie sformułowanie w ogóle nie występuje w obecnym porządku prawnym). Zawód zaufania publicznego wykonują bowiem wyłącznie te grupy, dla których powołano samorządy zawodowe. Uważam, że podniesiona w artykule kwestia konieczności „sprawowania pieczy” w stosunku do geodetów jest zupełnie nieuzasadniona. Można co prawda zgodzić się z Autorem, iż zawód geodety wymaga zaufania publicznego, podobnie jak zawód kierowcy autobusu, zawody związane z elektroenergetyką itp. A przecież przy tych ostatnich nie ma mowy o jakimkolwiek pozbawianiu lub zawieszaniu uprawnień zawodowych przez organy



administracji publicznej. Sędzę, że dopóki nie zostanie powołany samorząd zawodowy geodetów, nie może być mowy ani o zawodzie zaufania publicznego, ani tym bardziej o jakimkolwiek „sprawowaniu pieczy” nad tym zawodem. Należy zauważyć, iż z mocy art. 17 ust. 1 Konstytucji RP do „sprawowania pieczy” nad należytych wykonywaniem zawodu upoważnione są wyłącznie samorządy zawodowe, a nie organy administracji publicznej.

Z tezą Autora, jakoby w kompetencjach wojewódzkich inspektorów nadzoru geodezyjnego i kartograficznego leżało uprawnienie do dokonywania kontroli geodetów uprawnionych, całkowicie się nie zgadzam. Zgodnie bowiem z art. 7 ust. 1 pkt 4 ustawy *Pgik* do zadań służby geodezyjnej i kartograficznej należy kontrolowanie wyłącznie urzędów, instytucji publicznych i przedsiębiorców, a nie uprawnionych geodetów. Podmiotem takiego postępowania kontrolnego w żadnym przypadku nie jest geodeta uprawniony Jan Kowalski, lecz firma Usługi Geodezyjne Jan Kowalski. W moim przekonaniu jest to o tyle istotne, gdyż wykonawcą prac geodezyjnych nie jest uprawniony geodeta, lecz podmiot prowadzący działalność gospodarczą, o którym mowa w art. 11 ustawy *Pgik*. Nie może więc być mowy o formułowaniu przez WINGiK-a w stosunku do uprawnionego geodety zarzutów opartych jedynie na jego ocenie, iż operat techniczny został wykonany błędnie, bez uprzedniego stwierdzenia tego faktu w protokole kontroli sporządzonym w procedurze kontroli przedsiębiorcy. Należy wręcz stwierdzić kategorycznie, iż nie istnieje prawna możliwość dokonywania kontroli uprawnionych geodetów przez jakikolwiek organ służby geodezyjnej i kartograficznej. W mojej

ocenie aspekt ten jest kluczowy w omawianej problematyce.

Szkoda, że w artykule zabrakło dość ważnego elementu, tj. zagadnienia odpowiedzialności geodety uprawnionego przed swoim pracodawcą. Autor natomiast z troską pochyla się nad problemem rzekomej odpowiedzialności geodety uprawnionego wobec zlecniodawcy pracy. Uważam, że zupełnie niepotrzebnie. Za wykonaną pracę i jej skutki odpowiada bowiem wykonawca tej pracy, a więc podmiot, o którym mowa w art. 11 ustawy *Pgik*, a nie uprawniony geodeta – nawet chociażby kierował lub nadzorował wykonywanie tych prac. Za nieuprawnione uważam więc twierdzenie, jakoby to geodeta uprawniony odpowiadał cywilnoprawnie przed zlecniodawcą pracy.

Warto podjąć jeszcze jeden aspekt omawianej sprawy, a mianowicie – winy. *Pgik* stanowi, że karze podlega uprawniony geodeta, który „z własnej winy” naruszył przepisy art. 42 ust. 3 ustawy. Autor słusznie więc w artykule podnosi wątek zachowania przez geodetę należytej staranności. Jednakże, czy wymóg poddania sporządzonej przez niego dokumentacji geodezyjnej obowiązkowej kontroli nie „zdejmuje” z geodety uprawnionego całej albo przynajmniej znacznej części winy za włączenie do zasobu nieprawidłowo wykonanego opracowania? Przecież to właśnie ta obligatoryjna kontrola ma na celu wyeliminowanie wszelkich usterek i nieprawidłowości w dokumentacji wnioskowanej o przyjęcie do zasobu. Czy osoba dokonująca kontroli tej dokumentacji nie powinna dochować także należytej staranności, może nawet o wiele większej? A jednak nie ryzykuje ona swoich uprawnień przed GGK... Czy zatem za taki stan rzeczy to wnioskodawca powinien ponosić karę?

Na zakończenie chciałbym wyrazić uznanie, że Autor podjął temat przedawnienia. Problem ten bowiem uzmysławia i daje kolejny argument, aby uznać, iż obecnie obowiązujące przepisy w tej materii są niekonstytucyjne. Przeprowadzona w artykule analiza dowodzi, iż popełnione przez geodetów przewinienia nie ulegają przedawnieniu. Podobnie jak zbrodnie przeciwko ludzkości... Należy zauważyć tutaj, iż problematyka przedawnienia dotyczy dwóch odrębnych zagadnień: przedawnienia ścigania oraz przedawnienia karalności

(tj. gdy karalność przewinienia ustaje). Dla porównania warto przywołać tutaj zasady odpowiedzialności zawodowej lekarzy, gdzie przedawnienie ścigania następuje po 3 latach od chwili popełnienia czynu. Jeżeli czyn ten zawiera znamiona przestępstwa, przedawnienie zawodowe następuje nie wcześniej niż przedawnienie karne. Przedawnienie karalności następuje po upływie 5 lat od czasu popełnienia zawinienia. Z powyższego wynika, iż „sprawowanie pieczy” w stosunku do lekarzy za popełnione błędy lekarskie ustaje z chwilą przedawnienia. A w stosunku do geodetów uprawnionych ściganie i karalność się nie przedawnia.

Sumując pragnę wyrazić pogląd, iż obowiązujący obecnie stan prawny w omawianym zakresie jest ewidentnie niezgodny z konstytucją. Nie jest to przecież ani odpowiedzialność dyscyplinarna, która z zasady dotyczy stosunków pomiędzy pracodawcą a pracownikiem, ani też odpowiedzialność zawodowa, w której z mocy konstytucji do „sprawowanie pieczy” nad należyтым wykonywaniem zawodu jedynym uprawnionym organem jest samorząd zawodowy. Z tego też powodu uważam, że obecnie zdefiniowana w tym zakresie rola służby geodezyjnej i kartograficznej to jakiś niekonstytucyjny dziwoląg.

Adam Wójcik

NA GEOFORUM.PL O REKRUTACJI NA STUDIA GEODEZYJNE 2010/2011

absolwent | 2010-01-19 15:00:09

Gdzie oni wszyscy będą pracować później???

lbudabi | 2010-01-19 15:13:31

Właśnie. Hmm... Zasiłq grono bezrobotnych albo zarabiających bardzo niewiele.

student | 2010-01-19 15:59:44

Będzie jak w tym kawale: Co mówi bezrobotny absolwent do pracującego absolwenta geodezji? – Dwa hamburgery i colę proszę...

absolwent | 2010-01-19 21:08:35

Poziom ostro w dół. Ciekawe, jak wyglądają ćwiczenia 200 studentów w jednej z filii zamiejscowych renomowanej uczelni?! Ostatnio jednemu absolwentowi kazałem policzyć azymut z pary współrzędnych. Gość powiedział, że wzorów nie pamięta (sic!). Brak samodzielności, brak znajomości obsługi podstawowych urządzeń, brak... i tak długo wymieniać.

robson | 2010-01-19 22:02:29

Ale z Was zrzędy. Nie pamiętacie czasów, kiedy na geodezję można się było zapisać bez egzaminów, bo nie było chętnych? I też było źle.

absolwent | 2010-01-19 22:23:59

Będzie dobrze. Ja chcę powiedzieć, że np. na geodezję na PW od wielu lat przyjmowana jest taka sama liczba studentów (AGH pewnie też). A Państwo poniżej niech się tak nie mądrzy, tylko da młodym szansę. Ciekawe, ile Wy umieliście po studiach. Bo robić przez 10 lat trzy różne roboty w kółko, to i krowę można nauczyć. A z nowościami u kolegów już cienko....

kostka | 2010-01-19 23:53:55

A potem praca gdziekolwiek, tzn. nie w geodezji... Tylko czy o to chodzi?

Logistyk | 2010-01-20 07:47:47

Należy zauważyć, że geodeci są potrzebni nie tylko w geodezji, coraz więcej innych branż interesuje się inżynierami z naszej grupy.

Jimi Hendrix | 2010-01-20 11:48:21

A skąd taka nagła troska o absolwentów? Nikt tu nikogo pod pistoletem nie trzyma. Na egzaminy chadza się jeszcze z własnej woli. Kto i gdzie będzie miał szansę pracować – tym steruje rynek. Zastanawiam się, czy ta troska nie jest czasem projekcją obaw przed młodszą konkurencją i spadkiem dochodów wyjadaczy, którymi to dochodami również steruje rynek, często psuty przez najbardziej zainteresowanych.

absolwent_geodezji | 2010-01-21 07:43:47

Nowi, których rynek sprowadzi na ziemię, z dyplomem w rękę dalej po studiach będą małpkami do produkcji, bo taki jest rynek. 70% trafi do produkcji, gdzie będą konkurować ze swoimi młodszymi kolegami studentami. Konkurencja ta jest śmieszna, bo studenci pracują za każde pieniądze, licząc na doświadczenie, co absolwenta, który by chciał zacząć żyć normalnie, stawia na przegranej pozycji. Pełni nadziei poszli do pracy z pełną głowką pomysłów, a spotyka ich w większości przypadków szara rzeczywistość klika. Dla takich ludzi frustrująca jest niska pensja i brak wyzwania intelektualnego w projekcie. Jak byłaby chociaż ta druga rzecz, to może by to jakoś przeżyli.

absolwent_geodezji2 | 2010-01-21 11:58:15

A ja lubie klikać:) To jest moja pasja.

Wybór i skróty redakcji